OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Czwartek 28 Stycznia 1932 r — Nr. 28

Pod znakiem oszczędności

Min. Skarbu mówił o dochodach i wydatkach państwowych w komisji budżetowej Sejmu

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej, p. minister skarbu, Jan Piłsudski, wygłosił przemówienie, obrazujące sytuację budżetową w związku z obradami nad budżetem Ministerstwa Skarbu.

WYDATKI MIN. SKARBU

P. minister rozpoczyna analizę budżetu od strony wydatków min. skarbu, które przewiduje się w sumie 110 miljonów, czyli 20 proc. mniej, niż w budżecie bieżącym. Wykonanie budżetu za 9 miesięcy dało zmniejszenie o 17 proc. Na wydatkach więc odbija się przedewszystkiem zmniejszenie płac urzędniczych.

DOCHODY PAŃSTWA

Dochody wraz z wpływami z monopolów określono na sumę dwóch miljardów 69 miljonów zł. W budżecie obecnym suma ta wynosi 2 miljardy 575 miljonów czyli, że dochody są mniejsze o 20 proc., gdy rozchody zmniejszone są o 19 proc.

WPŁYWY NIE DOPISAŁY

Wpływy za 9 miesięcy bieżącego roku budżetowego wykazują w danych łącznie z nadzwyczajnemi podatkami 994 miljony t. j. 58 procent przewidzianych na cały rok wpływów. Gdyby kryzys się pogłębiał dla zrównoważenia budżetu rząd będzie musiał sięgnąć po nowe źródła podatkowe, lub zwiększyć obciążenie w tych dziedzinach, gdzie to jest jeszcze możliwe.

PODATKI BEZPOŚREDNIE

Zkolei minister przechodzi do omówienia poszczególnych pozycyj dochodowych. Podatki bezpośrednie preliminuje się w wysokości [illegible] miljonów. Jest to suma zaledwie o 3 procent mniejsza, niż w budżecie obecnym, podczas gdy ogólny spadek dochodów wynosi 2 proc. Minister tłumaczy to tem, że tutaj wprowadza się najwięcej podatków na łączną sumę 90 miljonów złotych.

KONKURENCJA EGZEKUTORSKA.

Następnie minister omawia zaległości podatkowe i wyraża przekonanie, że wyjście z sytuacji jedynie przez stosowanie premji sekwestratorów jest niemożliwe, jeżeli nie chce się zrujnować podatników. A że działają nietylko egzekutorzy państwowi, ale i szereg innych instytucyj, powstaje istna konkurencja egzekutorska.

Jest obecnie projekt rozłożenia zaległych podatków na raty oraz złączenie ich. Minister podkreśla jednak że o żadnem moratorjum mowy być nie może.

PODATKI POŚREDNIE I MONOPOLE

Minister dalej omawia wpływy z podatków pośrednich, wreszcie przechodzi do monopolów, gdzie przewidziany jest dochód 695 miljonów t. j. 20 procent mniej, jak w budżecie za rok 31-32.

MNIEJ WÓDKI KUPUJĄ

Za 9 miesięcy obecnego roku wpłynęło tylko 58 procent kwoty preliminowanej, przyczem największy spadek wpływów wykazuje monopol spirytusowy.

NIE BĘDZIE NOWYCH MONOPOLI

Minister kategorycznie zaprzeczył pogłoskom o zmonopolizowaniu importu kawy, herbaty i kukurydzy, poczem przeszedł do omówienia zadłużenia skarbu państwa.

DŁUGI PAŃSTWA

Długi wynosiły na 1 stycznia b. r. 5 miljardów 200 miljonów zł. w złocie. Minister omówił poszczególne pozycje tego długu oraz koszta obsługi długów. Podniósł sprawę kontroli nad gospodarką Banku i Państw. Urzędu Kontrol Ubezpieczeń.

REFERAT POSŁA HOŁYŃSKIEGO

Po przemówieniu p. ministra zabrał głos referent budżetu Ministerstwa Skarbu poseł Hołyński, który w sposób stanowczy wypowiedział się przeciwko eksperymentom w polityce walutowej, które mogą być niebezpieczne.

Omawiając poszczególne pozycje budżetowe zaprojektował dla ich urealnienia szereg zmian, które w rezultacie zwiększają przewidziany deficyt 77 miljonów o 10 miljonów.

PRZEMÓWIENIE P. RYBARSKIEGO

W dyskusji przemawiał wczoraj tylko prof. Rybarski (Klub Narod.), który uważa, iż preliminowane przez rząd sumy są za wysokie. Siły płatnika wyczerpane, przewiduje wobec tego dalszy znaczny spadek dochodów państwowych.

Sejm ratyfikował szereg traktatów

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu nie wzbudziło żadnego zainteresowania. Obrady toczyły się przy minimalnym udziale posłów na sali.

Ratyfikowano szereg traktatów międzynarodowych między innemi umowę z Rzeszą Niemiecką o ubezpieczeniach społecznych. Dalej przyjęto rządowy projekt ustawy o rybołóstwie i t. d.

Zkolei Sejm wydał sądom posłów: Mazura i Sachę (Klub Narodowy) oraz posła Daneckiego, komunistę.

Komuniści niecą rewolucje

w Hiszpanji i w Ameryce

Ruch rewolucyjny, wzniecany w Hiszpanji przez komunistów, nie został stłumiony. Wczoraj w mieście Cartel de Cabra na ulice wyległy zrewoltowane tłumy. Rewolucjoniści zdobyli ratusz, podpalili archiwum, następnie opanowali prochownię, uwięzili władze miejskie i ogłosiły komunę. Do Cartel de Cabra skierowano wojska rządowe z poleceniem bezwzględnego stłumienia ruchu komunistycznego.

W Maladze tłum usiłował uwolnić aresztowanego anarchistę. Wywiązała się strzelanina, w czasie której dwie osoby zostały zabite a kilkanaście rannych.

TYSIĄC OFIAR REWOLUCJI W SAN SALWADORZE

Przebieg bardziej krwawy miała rewolucja, którą wzniecili komuniści w republice amerykańskiej San Salvador. Rewolucja została szybko stłumiona po kilku utarczkach, podają jednak, że zginęło w nich do tysiąca osób! Komuniści podczas krótkotrwałego panowania w San - Salwadorze rozstrzelali 26 osób, w tem kilku funkcjonarjuszów państwowych.

Po krwawym buncie

przestępcy zamierzają zaatakować angielskie więzienie

Groźny bunt więźniów, jaki przed kilku dniami wybuchł w angielskiem więzieniu w Dartuwor, nie został całkowicie stłumiony. Władze bezpieczeństwa mają podstawę do obaw, że wwnątrz więzienia, jak również nazewnątrz knuty jest spisek który ma na celu powtórzenie buntu i uwolnienie więźniów.

Podejrzenia te potwierdza szereg faktów. Oto wpobliżu więzienia zauważono znaczną liczbę dawnych więźniów; po ulicach wpobliżu więzienia przejeżdżają samochody, dające w kierunku więzienia sygnały świetlne.

Więzienie zostało zatem obstawione dookoła wojskiem; drogi zaś, prowadzące do więzienia ‚zamknięto i ustawiono na nich karabiny maszynowe. Ogółem strzeże więzienie nazewnątrz oddział żołnierzy w sile 200 ludzi. W celach więzienia dokonano skrupulatnej rewizji, która ujawniła wiele broni i amunicji. Więźniom nie wolno narazie opuszczać cel.

Wybuch w kopalni węgla

10 angielskich górników padło ofiarą katastrofy

W kopalni węgla, znajdującej się w dolinie Rondda w Walji, nastąpił wybuch pyłu węglowego. W chwili wybuchu w głębi kopalni znajdowało się 30 górników. Natychmiast podjęto akcję ratunkową. Odrazu natrafiono na ciała 4 górników zabitych. Ciała te wraz z 10-ma rannemi górnikami wydobyto na powierzchnię. W dalszej akcji ratunkowej znaleziono jeszcze 5 górników, bądź zabitych — wybuchem, bądź zatrutych przez wydobywające się gazy. Śmiertelnemu zatruciu gazami uległ jeden z członków drużyny ratunkowej, niejaki Ewans, który dobrowolnie wziął udział w akcji ratunkowej.

Ciężkie dni śląskiego robotnika

Przemysłowcy żądają ogromnej obniżki płac — robotnicy chcą się bronić zapomocą generalnego strajku

Sytuacja na Górnym Śląsku uległa znacznemu zaostrzeniu. Górnicze związki zawodowe **wycofały swych przedstawicieli** z komisji pojednawczo - arbitrażowej, która obraduje w Katowicach, na znak protestu. Wobec tego komisja postanowiła nie rozpatrywać spraw górniczych i ograniczyć się do zagadnień hutnictwa. Przedstawiciel przemysłowców oświadczył, że jego pełnomocnicy upierają się przy

obniżce płac o 25 proc.

Odpowiedział mu przedstawiciel robotników, podkreślając, że takie żądanie jest prowokacją, bowiem robotnicy w hutnictwie żelaznem

pracują zaledwie 7 — 8 dni na miesiąc.

Po długich naradach komisja orzekła, że obecne płace taryfowe w hutach żelaza, koksowniach i zakładach chemicznych mają obowiązywać od 31 marca rb. za wypowiedzeniem 14-dniowem. Jest to tylko prowizoryczne załatwienie sprawy, a raczej odwleczenie na krótki termin.

Również sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskiem

uległa zaostrzeniu.

Rokowania między przemysłowcami i robotnikami zostały rozbite wskutek nieprzejednanego stanowiska przemysłowców. Po rozbiciu rokowań interwencję przejęło na siebie Ministerstwo Pracy.

Na jutro został zwołany do Katowic

kongres związków

zawodowych z Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, który może proklamować

strajk generalny,

jeśli sytuacja radykalnie na korzyść robotników się nie zmieni.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 8.90 i pół. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita. **Obroty akcjami b. małe.**

SKRÓTY

W zakładach Dorniera w Altenheim (Niemcy) wykończony został w tych dniach nowy hydroplan, wykonany na zamówienie towarzystwa włoskiego. Hydroplan zaopatrzony jest w 12 motorów Fiat, każdy o sile 3800 PS.

—:o:—

Znany lotnik amerykański Edward Stinson, który pobił szereg rekordów podczas lotu z pasażerami, spadł z wielkiej wysokości i odniósł bardzo poważne obrażenia. Również trzech pasażerów odniosło ciężkie rany. Stan ich jest groźny.

Do miejscowości Rajouri Reas (Indje) wysłano większe oddziały wojska. W miejscowości tej 12,000 uzbrojonych Muzułmanów napadło na Hindusów i splądrowało oraz podpaliło szereg wsi hinduskich.

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji

W Moskwie onegdaj wieczorem został podpisany pakt o nieagresji między Polską a Sowietami.

Według brzmienia paktu, podpisujące go państwa zobowiązują się do nieatakowania się, wzajemnego, powstrzymania się od wszelkich aktów, naruszających całość terytorjalną i polityczną drugiej strony.

Pakt został zawarty na 3 lata za 5-ciomiesięcznem wypowiedzeniem.

Jednocześnie toczą się pertraktacje między Sowietami a Rumunją o zawarcie takiegoż paktu. Największą przeszkodą do pomyślnego zakończenia tych rokowań jest Besarabja, do której praw Sowiety nie chcą przyznać Rumunji.

Strajk tramwajarzy w Łodzi trwa nadal

ŁÓDŹ. (tel. wł.) Zapowiedzia na wczoraj rano konferencja w Inspektoracie Pracy ‚która miała doprowadzić do zlikwidowania strajku tramwajowego w Łodzi nie odbyła się wcale.

Mimo zapowiedzi przedstawiciel Ministerstwa p. Ulanowski wczoraj do Łodzi nie przyjechał. Podobno dziś odwiedzi łódzki Inspektorat Pracy.

Na 11 wieczór strajkujący tramwajarze zwołali wiec na którym zapadną decydujące uchwały. Jutro dyrekcja tramwajów uruchomić ma 3 linje tramwajowe ‚przyczem funkcje motorniczych objąć mają kontrolerzy tramwajowi.

Nieuczciwa kwestarka skazana na 1 rok więzienia

Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie karnym przeciwko nieuczciwej kwestarce, zbierającej datki od różnych bogaczy rzekomo dla najbiedniejszych, a w rzeczywistości do własnej kieszeni.

Aniela Taylor, kobieta „z towarzystwa", była żona murzyna, fordansera kabaretowego, została skazana na 1 rok więzienia za okradanie nędzarzy z należących się im zapomóg.

Dwaj godni kamraci skazani

za napad na właścicielkę kina „Czary"

Stryczek groził dwu bandytom, którzy nie bacząc na ogłoszenie o wprowadzeniu sądów doraźnych, w tym samym tygodniu, gdy na murach Warszawy ukazały się

tchnące podmuchem śmierci

plakaty,

dokonali nieudanego napadu na bunkowego.

Tuż przed zamknięciem bram, po godzinie 10-ej wieczorem zajęczał dzwonek w przedpokoju pani Franciszki Grynbergowej, właścicielki kina „Czary", na ulicy Chłodnej. Dwaj opóźnieni przybysze oświadczyli, że

przynoszą listy.

Gdy ich wpuszczono, momentalnie steroryzowali służącą, jeden został przy niej na czatach, a drugi

z wydobytym rewolwerem

domagał się od p. Grynbergowej pieniędzy.

Gdy w pokoju groźna sytuacja przedłużała się, szczęśliwy traf zrządził, że do mieszkania weszła inna służąca, a zobaczywszy co się święci, i wlot zrozumiawszy wszystko,

wszczęła alarm,

wrzeszcząc wniebogłosy.

Bandyci struchleli. Odeszła im chęć rabunku. Musieli myśleć o własnej skórze. Wiedzieli co im grozi, w wypadku, gdyby ich schwytano na gorącym uczynku, rabunku

z bronią w ręku.

Nogi nie zawiodły zuchwalców.

Policja poruszona występem bandytów podjęła energiczną akcję. Jeszcze tej samej nocy, wiedziano, w jakich kołach szukać sprawców, a nazajutrz byli już

obadwaj w potrzasku.

Są to Jabłonkowski Marjan i Szadvjkis Stefan, obaj niepodobni do siebie, jak dwa światy. Pierwszy,

dawny bileter

w kinie „Kometa", znał doskonale zwyczaje i stosunki właścicieli kinoteatrów. On, bezwątpienia zwierzył się koledze swemu, Szadvikisowi, wytrawnemu krymnaliście,

sześciokrotnie już karanemu

za kradzieże, a nawet i za zabójstwo. Szadvjkis „fachowo" opracował plan napadu.

Jabłonkowski od dłuższego już czasu bezrobotny, siedział na karku u Szadvikisa, pomywacza w „mordowni" na Solcu 89. istniejącej pod szyldem piwiarni, a zajmującej się okradaniem gości, którym

do napojów dosypywano truciznę,

pozbawiającą przytomności. Ledwie żywych, z pustemi kieszeniami, bezceremonialnie wyrzucano na ulicę. Do takiej „pracy" najęty był Szadvikis i wysługiwał się Jabłonkowskim, wzamian

za noclegi i marną strawę.

Na rozprawie jeden tylko Jabłonkowski przyznał się do winy. Szadvikis wszystkiemu zaprzeczał, dowodząc, że krytycznego wieczora nie wychodził razem z Jabłonkowskim z piwiarni. Wynikałoby z tego, że ani on, ani

ze skruchą

opowiadający o najdrobniejszych szczegółach, Jabłonkowski w napadzie udziału nie brali.

Świadkowie poznali bandytów. Sąd okręgowy skazał Jabłonkowskiego na 3 lata więzienia, a Szadyikisa na sześć lat.

DANIEL PACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z klasztoru do więzienia

— Wszak nie możecie panowie żądać ode mnie, bym zadarmo tracił swój czas w więzieniu i nic z tego nie miał — mawiał po aresztowaniu. — Zresztą udaje mi się nabrać tylko ludzi, którzy chcą mnie oszukać i oszukani przeze mnie powinni razem ze mną siedzieć. Ja z zasady pieniędzy nigdy nie oddaję, gdyż o ile taki „frajer" otrzyma zpowrotem swoje pieniądze, to się nabrać po raz drugi przez moich konkurentów, a nie możecie panowie ode mnie chyba żądać, bym pomagał konkurencji.

Stęskniłem się za Zylbermanem i postanowiłem udać się razem z wywiadowcami na poszukiwania. Trzech z nich ulokowałem na dworcu. Obowiązkiem ich było pilnować przybycia pociągów i szukać między nimi Zylbermana. Dwa dni czekali wywiadowcy daremnie, wreszcie nad ranem trzeciego dnia zauważyłem Zylbermana wraz z jego towarzyszką, jak schodził z pokładu parowca. Ujrzawszy mnie Zylberman do myślił się, że oczekuję go i z uśmiechem na ustach uchylił kapelusza. Obok niego szła młoda dziewczyna niepospolitej urody w czarnej rotundzie i białej chusteczce na głowie.

— Dzień dobry panu, panie Zylberman — zwróciłem się do niego z uśmiechem.

— Panowie tak rano się fatygowali — odpowiedział, ujrzawszy nas (była godzina piata rano).

— Jakże można było nie czekać na tak miłego gościa — odrzekłem. — Byłoby to przecież obrazą dla pana, gdybyśmy pana nie oczekiwali i nie zarezerwowali pokoju w naszym hotelu.

— Bardzo panu jestem zobowiązany, panie Bachrach, zaznaczam jednak, że nie mam pieniędzy na zapłacenie hotelu i będziecie musieli trzymać mnie tutaj na własny koszt.

— Niech się pan nie martwi, okój jest już dla pana przygotowany. Ale dziwi mnie, że pan nie ma pieniędzy po tym ostatnim interesie, jaki pan zrobił przed paru dniami.

Zylberman uśmiechnął się znacząco.

— Przecież pan mnie zna nie od dzisiaj i wie pan doskonale, że pieniędzy panu nie zwrócę. Zresztą ja nawet nie wiem o co panu chodzi i o jakiej aferze pan mówi.

Cała ta rozmowa toczyła się w drodze do urzędu śledczego, dokąd pojechaliśmy dorożką. Przez cały czas towarzyszka jego nie odezwała się ani słowa. Zauważyłem, obserwując ją, że jest silnie zdenerwowana. Widocznie była jeszcze nowicjuszka w swym zawodzie i od niedawna „pracowała" razem z Zylbermanem. Po sprowadzeniu do urzędu śledczego i zreferowaniu sprawy naczelnikowi, pomysłowa para aferzystów osadzona została w areszcie. Badany Zylberman nie przyznawał się na razie do winy. Co się zaś tyczy jego towarzyszki, to wogóle nie odpowiadała na zadawane jej pytania.

— Ja nie wiem, panie naczelniku o jaką aferę chodzi i muszę najpierw zobaczyć tego „frajera" — dodał na zakończenie Zylberman.

Natychmiast wysłana została depesza do Pskowa z zawiadomieniem o zatrzymaniu podejrzanych i po dwóch dniach przyjechał do Kijowa poszkodowany. Skonfrontowany z Zylbermanem i jego towarzyszką bezwłocznie poznał oboje, jako parę oszustów.

— No i cóż panie Zylberman? — zapytałem po dokonanej konfrontacji, czy zamierza pan jeszcze zaprzeczać?

— Nic podobnego. — Zarobiłem trzy tysiące pięćset rubli, ale ten pan został mi jeszcze winien czterysta dwadzieścia rubli, jakie miał mi dopłacić po załatwieniu interesu.

A teraz opowiem szanownym czytelnikom słowami poszkodowanego, w jaki sposób Zylberman nabiera Iswe ofiary. Jak już zaznaczyłem na wstępie, poszkodowany w powyższej sprawie nie był jego pierwszą ofiarą i Zylberman od szeregu lat naciągał łatwowiernych. Mieliśmy nawet wiadomości, że Zylberman był właścicielem domu w Żytomierzu, jaki nabył za zdobyte w oszukańczy sposób pieniądze. **D. c. n.**

„Przez dziurkę od klucza"

Premjera w „Morskiem Oku"

„Przez dziurkę od klucza" można na tym razem ujrzeć w „Morskiem Oku" wiele ładnego, miłego dla oka, pieszczącego wzrok przyjemną grą kolorów, a nadewszystko — roztańczonego, rozochoconego, radośnie pląsającego i rozbawionego. A i słyszeć można, również „Przez dziurkę od klucza" w tej (jak głosi afisz) „niedyskretnej rewji" wiele takiego co zazwyczaj szepcze się jedynie na ucho.

Okłaskami powitano powrót z podróży Sokołowskiej i Karlińskiej artystek bardzo w rewji przydatnych i wszechstronnych.

Postarała się o wszechstronność również Zizi Halama, ale niepotrzebnie. Melodeklamację pikonnie zaimponuje a parodje (zwłaszcza Modzelewskiej) niezbyt udatne. **Zato, gdy tańczy z Parnellem,** szczególniej w obrazie „Adam i Ewa" sięga szczytów artyzmu.

Antoszówna — zawsze starauna i zdumiewającą wygimnastykowana „Girls" coraz lepsze technicznie, choć układy tym razem mają nieco słabsze.

W skeczach i piosenkach zbierali suto żniwo zasłużonych oklasków: Skwierczyński, Tatrzański, Sempoliński, Laskowski i Halicz. Nadewszystko zaś n'eocenony w monologach Wyrwicz i mistrz Gruszczyński, który czarował swym głosem.

Za mało tym razem spożytkowano Obarską tak przecież niezręcznie utalentowaną.

Szmer zachwytu wywoływały kostiumy i dekoracje Marynowskiej. Dobrze prowadził orkiestrę Wesby.

H. L.

Wesoły Kącik

KORZYŚĆ MORALNA



Mateusz Raczek był dobrym obywatelem swego rodzimego miasta.

Był uczciwy, aż do przesady. Kiedy znalazł na ulicy 5 złotych, złotówkę brał sobie jako nagrodę za znalezienie, a 4 odkładał zpowrotem w to samo miejsce na trotuarze.

Był cichy, spokojny i nikomu nigdy nie właził w drogę. I jeśli czasem mówili o nim niektórzy współobywatele, to tylko:

— Poczciwy człowiek z tego Mateusza Raczka.

— Uczciwy i dobry.

— Nikomu krzywdy nie zrobi Mateusz Raczek.

Ale wogóle mówiono o nim rzadko.

Takim był Mateusz Raczek, kiedy syn jego, Stefan, jako młody jeszcze chłopak, wyemigrował w poszukiwaniu chleba zagranicę.

Nie widzieli się długie lata. Nie pisali do siebie prawie wcale.

A po kilkunastu latach Stefan przyjechał do rodzinnego miasta, żeby odwiedzić ojca. Pod starym adresem go nie znalazł.

— Przepraszam pana — zwrócił się do pierwszego, napotkanego przechodnia — czy pan nie wie, gdzie mieszka obecnie Mateusz Raczek.

Przechodzień skrzywił się pogardliwie.

— Mateusz Raczek? Ten stary kretyn? Prezes naszej rady miejskiej? Pójdzie pan prosto, potem na prawo. Mieszka w narożnym domu.

Stefan osłupiał ze zdumienia. Dlaczego ten człowiek tak się wyrażał o jego ojcu? O jego ojcu, o którym dawniej mówiono tylko pochlebnie.

— To pewno jakiś wróg ojca — pomyślał i zwrócił się z tym samym pytaniem do innego przechodnia.

— Raczek? Ten stary złodziej, kombinator, prezes rady miejskiej? Mieszka na następnej ulicy w narożnym domu.

Trzeci przechodzień poinformował go tak samo.

— Ten stary cymbał? Marnotrawca grosza publicznego? Mieszka ot tu...

Stefan wszedł do domu ojca. Stary ojciec rozpłakał się z radości. Kiedy przeszło pierwsze wrażenie, Stefan zagadnął ojca:

— Słyszałem, że zostałeś prezesem rady miejskiej.

— A tak mój synu — odpowiedział z dumą Mateusz Raczek.

— Czy masz z tego jakąś korzyść?

— To zależy, jak to rozumiesz?

— No czy masz jakieś korzyści materjalne?

— Co znowu?! — oburzył się Mateusz Raczek. — Przecież to honorowe stanowisko!

— Więc poco ś je przyjął?

— Bo widzisz synu — tłumaczył Raczek. — Mam z niego duże korzyści moralne. Dzięki temu stanowisku zdobyłem w mieście powszechny szacunek i poważanie. *Napoleon Sądek.*

ZE ŚWIATA

Włamywacz wynalazcą „zamku ubezpieczającego"

W jednem z więzień S. Francisco w Ameryce, odsiadywał karę znany włamywacz. W wolnych chwilach więzień obmyślał i rysował model ubezpieczającego zamka, którego żadnym wytrychem nie podobna otworzyć ani żadnym żelaznem wsciąć.

Po wyjściu z więzienia dawny złodziej i kasiarz skonstruował swój zamek i zgłosił swój wynalazek w urzędzie przemysłowym. „Zamek ubezpieczający", wynaleziony przez fachowca rozpruwacza zamków, błyskawicznie znalazł nabywcę. Król żelaza, amerykański przemysłowiec Smith odkupił od włamywacza - wynalazcy wyłączne prawo wyrabiania tych zamków za sumę 100 tysięcy dolarów.

Tygrysica-czułą matką

Niesłychanie wzruszający wypadek miłości rodzicielskiej wśród zwierząt wydarzył się w wielkim cyrku włoskim „Medrano".

W jednym z numerów widowiskowych występował potromca zwierząt wraz z tresowanemi tygrysami. Dwie tygrysice, dwóch tygrysów i małe tygrysiątko wykonywały figury akrobatyczne.

W trakcie przedstawienia tygrysiątko wbiło sobie łapę na gwóźdź, raniąc się poważnie. Po ranione zwierzę umieszczono w osobnej klatce, gdzie leczył je doktór Matko - tygrysica, rozłączona ze swojem małem, wyła żałośnie i zaczęła odmawiać przymowaniu pokarmów. Głodówka, uporem i niepospolitszeństwem wobec poprzemocy, niewykonywaniem przepisowych numerów, zmusiła opiekuna menażerji do wpuszczenia jej do klatki chorego zwierzęcia.

Aż do wyzdrowienia tygrysiątka, tygrysica nie odstępowała małego liżąc mu poranioną łapę, wykazując swą wielką miłość matczyną.

Szczury hotelowe

I znów policja łamie sobie głowę,
co to za „szczury hotelowe"
w Krakowie hasały?
— One dostały
się do numeru w pięknym Grand
Hotelu,
gdzie okradły pewną damę z wielu
kosztowności,
Pani płacze, złości
się, szaleje —
z czego szajka (do czasu) śmieje
się, podrwiwa.
- Miejmy nadzieję, że policja
„szczury" powykrywa.

Servus.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Szybko wszakże otrząsnęła się Marja z tego uczucia i zwróciła się do ojca:

— Tatusiu, zapominamy zupełnie o naszym gościu...

— Racja, racja — ocknął się Rolicz — bardzo ci dziękuję, Marysiu, żeś mi o tem przypomniała. Zechce mi pan łaskawie wybaczyć. Proszę, bardzo pana proszę do stołu razem z nami. Czem chata bogata...

Wskazano mu miejsce z drugiej strony pustego nakrycia. Spojrzał na nie i rzekł:

— Widzę, że państwo czekają jeszcze na kogoś, dla którego przeznaczone jest owo nakrycie, tak pięknie ozdobione miłą rączką. Proszę z mojego powodu nie przyśpieszać kolacji. Nie jestem tak bardzo głodny, abym nie mógł poczekać...

Rolicz szepnął głucho:

— Nie, nie... Bynajmniej nie przyśpieszymy kolacji przez pana... Nie czekamy na nikogo więcej...

— Rozumiem więc... —zaczął i urwał, widząc, że Marja ukrywa twarz w dłoniach.

— Proszę pana, niech pan mówi — odezwał się Rolicz poważnie.

— ... więc to miejsce należało niegdyś, zapewne, do tego, którego państwo opłakujecie i w ten sposób oddajecie przy każdym posiłku hołd jego pamięci?

— Nie, to jest niezupełnie tak... Ten, którego Bóg nam zabrał, żyje wciąż w naszych wspomnieniach, ale to nie jego miejsce... — szepnął głucho Rolicz.

I jeszcze cichszym szeptem dodał:

— To jest miejsce człowieka żyjącego, który go wszakże bodaj nigdy już nie zajmie...

Urwał i rzekł jeszcze tylko błagalnie:

— Zechce pan łaskawie oszczędzić mi i mojej córce bólu dalszych tłumaczeń. Bardzo, bardzo pana przepraszam.

— Ależ to ja pana przepraszam — rzekł Norwin. — Gdybym wiedział, że moją przykrą ciekawością rozjątrzę ranę w sercach państwa, nigdybym w życiu nie pytał.

— Niechże się pan nie tłumaczy, drogi panie. Skądże pan mógł wiedzieć? Wogóle mało kto wie o naszej tragedji, której śmierć Piotra Tyreckiego była zaledwie pierwszym aktem. Piotr Tyrecki to właśnie ten, do którego pan jest tak niesłychanie podobny. A oto i Maciejowa. Proszę zapomnieć o wszystkiem i zabrać się do jedzenia. Smacznego!

Weszła Maciejowa z tacą. Stary zegar wybił ósmą. Wszyscy siedzieli przy stole w kłopotliwem milczeniu. Postanowił je wreszcie przerwać Rolicz, zapytując Norwina:

— Czy pan się już zdecydował na nabycie lasu?

— Owszem. Ale, jak już rzekłem, oglądałem go narazie raczej po amatorsku, niż po kupiecku. Obejrzę więc raz jeszcze. Postaram się już więcej nie zabłądzić.

— Przeciwnie. Niech pan zabłądzi. Będziemy może mieli wtedy przyjemność gościć pana ponownie.

Norwin uśmiechnął się blado. Na tem rozmowa się znów urwała.

Wtem Rolicz drgnął. Bolesny skurcz przebiegł po smutnej twarzy Marji.

Nad jadalnią rozległy się nagle czyjeś kroki, aż niesamowite w swej miarowości. Dolatywały, niby monotonne kroki więźnia lub człowieka głęboko zatopionego w rozmyślaniach. Jakieś krzesło, zapewne potrącone, padło na ziemię z łoskotem. Nie powstrzymało to ani na chwilę miarowego stąpania...

Rolicz zaczął mówić urywanemi zdaniami, o byle czem, starając się mówić jak najgłośniej, aby zagłuszyć ów dolatujący odgłos z góry, aby przytłumić jego denerwujący i przerażający dźwięk.

Daremnie. Nie wiedział ostatecznie, co mówić. Już się zadyszał. Już ocierał pot z czoła. Wreszcie umilkł, wyczerpany, widząc, że niczem nie powstrzyma tego niesamowitego echa spaceru, dolatującego do jadalni jakby z za grobu. Marja ukrywała twarz w dłoniach.

Widząc, jakie te odgłosy wywierają wrażenie na gospodarzach, Norwin starał się domyśleć, czyj to może być krok. Nie chciał wszakże potęgować zakłopotania Rolicza i Marji, nie pytał się o nic i udawał, że wogóle nic nie słyszy.

Po kolacji Marja spojrzała porozumiewawczo na ojca, a gdy on skinął jej nieznacznie głową, przeprosiła Józefa, że musi już iść do siebie z powodu silnego bólu głowy.

Gdy wyszła, Rolicz jakby natężył słuch. Uspokoił się dopiero, gdy po paru chwilach dręczące go odgłosy kroków ustały. Zaproponował pogawędkę przy lampce wina. Przybysz grzecznie podziękował, dodał wszakże:

— Byłoby mi niezmiernie miło, ale przyznam się, że jestem tak zmęczony całodziennem błąkaniem się po lesie, że wolałbym udać się na łaskawie zaofiarowany spoczynek.

Rolicz wstał więc, chcąc osobiście wskazać gościowi przeznaczony dlań pokój na piętrze. Zaprowadził go i życzył dobrej nocy.

Gdy tylko Norwin został sam, zamyślił się głęboko. Cóż to za tajemniczy dom, w którym znalazł schronienie? Dlaczego to miejsce przy stole jest puste od roku? Co oznacza ten niesamowity krok więźnia? Dlaczego Marja ozdabia kwiatami nakrycie kogoś nieobecnego, a jednak żyjącego?

Wogóle... Marja... Marja przesłoniła mu nagle wszystkie inne myśli i pytania. Ujrzał ją oczami wyobraźni, jakby tuż przed sobą. I czuł, iż wywarła na nim wrażenie tak potężne, że aż trwożne. Jakby lęk go ogarnął, że Marja musiała kogoś kochać, skoro jego miejsce z taką czcią i uwielbieniem ozdabiała kwiatami.

I znów wypłynęło dręczące pytanie, co to za więzień kroczył tak miarowo tam na górze? Dlaczego ten chód tak przeraźliwie przygnębiał Marję? Jakiż bolesny związek istnieje między Marją a tym mężczyzną?

Nie mógł zasnąć, nurtowany temi myślami, pytaniami, widziadłami. A tymczasem na dworze burza szalała z niemniejszą siłą, raczej jeszcze wzmagała się. Wicher wył żałośnie, jakgdyby wszyscy zmarli wstali z grobów i wirowali w jakimś szale opętańczym, a on im musiał do tych upiornych pląsów przygrywać, dzwoniąc w szyby, niemal odrywając dach ze stropów, roztrzaskując wiekowe drzewa, łamiąc stare dęby, jak zapałki. Wkradł się nawet do pokoju przez szpary w okiennicach, mrożąc raz po raz swemi porywistemi podmuchami. Hulał po schodach i...

Nagle rozległy się po całym domu jakieś tajemnicze skrzypienia, jakieś chrzęsty, biegania. Duchy?..

Coś w korytarzu wyło, żaliło się, skarżyło płaczliwie, jęczało...

Norwin czuł, jakby go ktoś chwycił za gardło i dusił, dusił coraz mocniej... przy stale wzmagającym się chórze zgrzytów, jęków i szeptów...

Zerwał się na równe nogi. Najwyraźniej słyszał, jak tuż obok jakieś drzwi się otworzyły. Po chwili najwyraźniej usłyszał czyjeś kroki.

Kroki? Tak. I czy nie te same, które tak przerażały wszystkich podczas kolacji? Tak, tak, to te same kroki! Tak, niezawodnie! Nietrudno było poznać ich ciężką miarowość, zamyśloną powolność. Zbliżały się coraz bardziej. Coraz jakaś deska trzeszczała pod nogami tajemniczej postaci.

Norwin natężył słuch, przywarł uchem do dziurki od klucza. Kroki nie milkły.

Któż to mógł być? I dokąd idzie wśród nocy tym ciężkim krokiem?

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Pieńkowski wyszedł, zostawiając Warskiego w dręczącem zamyśleniu.

Warski nie spuszczał z Jadzi oka. Któregoś dnia posłała do lekarza. Narzekała na bezsenność. Zapisał jej weronal. Warski dobrze wiedział, że weronal w małych dawkach leczy bezsenność, ale w większe może być śmiertelny.

Już nie mógł pracować z niepokoju. Zwłaszcza drżał o noc...

Nazajutrz rano Jadzia wyszła z domu bardzo wcześnie. Podążył za nią, śledząc niepostrzeżenie każdy jej krok.

Widział, jak weszła do kościoła św. Aleksandra. Padła na kolana przed wielkim ołtarzem i modliła się żarliwie...

Warski domyślił się:

— A więc to już dziś...

Pobiegł czemprędzej do domu...

— — — — — — — — — — —

Wróciła do domu około jedenastej. Obiad upłynął w milczeniu. Po obiedzie ubrała się do wyjścia. Odezwał się:

— Pamiętaj, że dziś jesteśmy zaproszeni na wieczór do ministra sprawiedliwości.

Odparła:

— Dobrze, żeś mi przypomniał. Byłabym zapomniała...

Wyszła.

Nie chciał już iść za nią. Wiedział, dokąd się udaje. Do Polci. Ponieważ nadchodząca noc miała być, zapewne, ostatnią w jej życiu, chciała więc Jadzia spędzić ostatnie godziny życia wśród pieszczot i pocałunków swej coreczki.

Zamknął się u siebie i zabrał się do pisania.

List był krótki, ale nie kleił się. Musiał być bardzo ważny, skoro wymagał tak długich rozważań. Stanowił o szczęściu kilku osób. Był zaadresowany do Pieńkowskiego z zaznaczeniem: „Tylko do rąk własnych". Zapowiedział to samo wyraźnie posłańcowi, przez którego list wysłał pośpiesznie. List ten zaczynał się od słów: „Niech to, co Pan przeczyta, pozostanie tajemnicą".

Jadzia wróciła do domu o siódmej. Jakaś dziwnie poważna. A zarazem całkowicie spokojna.

O ósmej udali się razem na wieczornicę do ministra sprawiedliwości. Mało ze sobą mówili. Po północy wrócili do domu.

Warski spostrzegł, że Jadzia blednie z minuty na minutę. Wargi jej jakby zsiniały. Musiały jej zasychać, bo co chwila zwilżała je języczkiem.

Już nie wątpił, że tę noc wybrała, aby zasnąć na wieki. Udała się do swej sypialni.

Nie zauważyła, że ją śledził bacznie.

Dopiero w ostatniej chwili odruchowo się odwróciła i ujrzała męża. Stanęła na progu swej sypialni, jakby broniąc mu dostępu do niej z całą stanowczością.

Aby coś rzec, zapytał:

— Zdaje mi się, że ostatnio źle się czujesz? Możeby temu jakoś zaradzić?

Odpowiedziała oschle:

— Dziękuję ci za twoją troskliwość, ale nic mi nie jest. Dobranoc.

— Dobranoc, Jadziu — odrzekł, ale... nie ruszał się z miejsca.

Chciała, nie zważając na to, wejść do siebie, gdy wtem... drgnęła...

Coś ją przykuło do proga...

Jakby oszalała, nadsłuchiwała bacznie...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: św. Jana Złotoust.
Czwartek: św. Walerego.
Wschód słońca o g. 7.27, zachód o g. 16.9

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy nie przyniesie wiele pomyślności, drobne tylko korzyści i niewielkie zyski. Rozprawy procesowe nie rokują zbyt miłych wyników. Sprawy miłosne i przyjaźń w zastoju.

ŚRODA.

Teatr miejski: „Poprostu truteń"
Adrja: „Marokko".
Apollo: „Kongres tańczy".
Słońce: „Kłamstwo Niny Petrówny".
Sztuka: „Światło wielkiego miasta".
Swit: „Król dzikich zwierząt".
Uciecha: „Błękitny Dunaj".
Warszawa: Smiertelna jazda expressem oraz popisy pary atletów, Marji i Władysława Maksymiaków".

Radjo Środa

G. 11.45 Transm. z Warszawy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Płyty, 13.10 Komunikaty, 15.45 Transm. z Warszawy, 15.50 i 16.40. Płyty, 16 20 Odczyt, 16.55 do 18.55. Transm. z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19.00. „Swietlica strzelecka", 19.15 Płyty, 19.25 Program. 19.30 „Skrzynka pocztowa" 19.45 Transm. 20.45 Kwadrans literacki, 21 Transm. 22.40 Wiadomości kultur. Krakowa, 22.45 Płyty, 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka, Plac Zgody 15.

O zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.

W krakowskiem Towarzystwie technicznem wygłosił inż. Dudek, okręgowy dyrektor robót publ. odczyt na temat: „Powodzie w dorzeczu górnej Wisły".

W dyskusji, która wywiązała się po referacie podniesiono sprawę przyspieszenia robót około zabezpieczenia Krakowa przed powodzią, a to ze względu na ogromne szkody spowodowane przez każdorazowy wylew Wisły w mieście, tak w budynkach jak i w stosunkach sanitarnych.

Wynikiem obrad było wybranie Komisji, która ma zająć się sprawą powyższą i wygotować odpowiedni memorjał do gminy m. Krakowa i do Ministerstwa R. P., w tym celu, ażeby sprawa zabezpieczenia Krakowa przed powodzią znalazła się na jednem z pierwszych miejsc w kolejności robót oczekujących na zrealizowanie po poprawieniu się stosunków gospodarczych.

Poradnia wychowawczo-lecznicza dla młodzieży.

Poradnia wychowawczo-lecznicza dla dzieci i młodzieży szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych, zorganizowana przez Związek lekarzy Kas Chorych w Krakowie wraz ze Związkiem Wirunów, zostanie otwarta w dniu 1 lutego b. r.

Celem i zadaniem poradni jest udzielanie rad i wskazówek młodzieży, rodzicom i wychowawcom w wypadkach trudności oraz konfliktów wychowawczych, powstających na gruncie szkoły lub domu.

Poradnia narazie będzie czynna we środy od godz. 4—5 w lokalu Okr. Zw. Kas Chorych, ul. Batorego 5.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Obywatelstwo honorowe dla Ks. Biskupa Bandurskiego

We czwartek dnia 28 bm. o g. 7 wieczór odbędzie się w sali radnej na ratuszu krakowskim, posiedzenie rady miejskiej.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest sprawa nadania obywatelstwa honorowego Ks. Biskupowi Bandurskiemu. Referować będzie prezydent miasta Belina-Prażmowski.

Następnie porządek dzienny obejmuje między innemi sprawę gruntu pod budowę gimnazjum żeńskiego w Krakowie, sprawozdanie z działalności i zamknięć rachunkowych miejskich zakładów aprowizacyjnych, wydzierżawienie piekarni miejskiej, dostawę materjałów pędnych, sprawozdanie z działalności miejsk. Domu wycieczk., umarzanie nieściągalnych należytości gminnych zamianę gruntów miejskich ze Skarbem Państwa, konkurs na zabudowanie gruntów poaugustjańskich, zamianę gruntów między gminą a konwentem PP. Norbertanek, plan zabudowania gruntów w dzielnicy XVII, zmianę linij regulacyjnych w kilku ulicach i td.

Okradła biedną służącą.

Do Krakowa przybyła z Prądnika czerwonego Rozalja Romańcówna służąca, w poszukiwaniu za służbą, niosąc pakunek z chudobą, wartości 60 zł. Zaopiekowała się nią jakaś poczciwie wyglądająca kobiecina i oświadczyła Romańcównie, że jej posadę wyszuka, przyczem prowadząc ją przez ulicę, wzięła jej pakunek.

W drodze kobieta owa zakręciła się nagle wśród przechodniów i znikła bez śladu wraz z całą garderobą biednej służącej.

Zaznaczyć należy, że służące dość często padają ofiarą swej łatwowierności.

Zbrodnicza swawola.

Do policji w Krakowie doniósł Stanisław Wysocki, konduktor kolejowy ze Lwowa, że podczas jazdy na przestrzeni Bierzanów-Prokocim, nieznany opryszek rzucił wielkim kamieniem do przejeżdżającego pociągu pospiesznego Nr. 302, wskutek czego wybił szybę w wagonie I-ej klasy, powodując szkodę na 110 zł. Na szczęście nikt z podróżnych nie odniósł szkody. Celem wyśledzenia zbrodniczego opryszka, policja wdrożyła dochodzenia.

Siekierą zarąbał przeciwnika.

We wsi Lubycza-Kniazia koło Rawy Ruskiej, kilkunastu parobków napadło na dom gospodarza J. Putka.

Gdy Putko słysząc stukanie i wrzaski wyszedł na próg by zbadać przyczynę gwałtownego najazdu, prowadzący bandę parobków 22-letni J. Zubrzycki rzucił się na Putka i powaliwszy go na ziemię, począł go dusić.

Na krzyk napadniętego pospieszył mu z pomocą jego 18 letni syn Oleksa, który na widok leżącego ojca na ziemi chwycił za siekierę i zarąbał Zubrzyckiego na śmierć.

Putka i jego syna aresztowano pod zarzutem zabójstwa.

Włamywacz omal nie udusił policjanta

W Wilnie podczas włamania do sklepu spożywczego przy ul. Słowiańskiej 7 miał miejsce wypadek z policjantem, który natknął się na wdzierającego się do sklepu włamywacza.

Policjant nazwiskiem Straczewski w chwili gdy zatrzymał przestępcę spotkał się z tak zaciętym oporem, że zaszła potrzeba użycia broni.

Aresztant, w czasie szamotania złapał Straczewskiego za szyję i począł dusić tak silnie, że Straczewski stracił przytomność.

W ostatniej chwili nadeszło dwóch policjantów i wyzwoliło z opresji nawpół już żywego kolegę któego z trudem ocucono.

Włamywacz Izydor Kalinowski osadzony został w więzieniu.

Niebieski ptak w sidłach.

Policja krakowska aresztowała Bolesława Kawalewicza znanego na gruncie krakowskim oszusta, który grasował ostatnio w Katowicach.

Kawalewicz ogłosił, że zakłada tam filję krakowskiej centrali Banku hipotecznego i że przyjmie kilku urzędników bankowych. Od kandydatów na posady urzędnicze w banku pobrał po kilkadziesiąt zł. na „koszta manipulacyjne", poczem znikł bez śladu.

Dochodzenia doprowadziły do ujęcia pomysłowego oszusta w Krakowie. Kawalewicza odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Przekazy i bony dla bezrobotnych.

Przekazy na żywność oraz bony na węgiel wydane bezrobotnym przez Miejskie Biuro rejestracyjne na miesiąc styczeń tracą swą ważność z dniem 31 bm.

Miejski Komitet do spraw bezrobocia wzywa zatem tych bezrobotnych, którzy posiadają jeszcze styczniowe przekazy żywnościowe, aby je do dnia 31 stycznia 1932 roku w sklepach rejonowych zrealizowali, gdyż po tym terminie artykuły żywnościowe na przekazy styczniowe bezwarunkowo wydane nie będą.

Tosamo odnosi się do bezrobotnych posiadających bony na węgiel, na styczeń.

Wielka kradzież bielizny.

Na strych domu przy ul. św. Sebastjana, włamali się niewyśledzeni dotąd złodzieje i skradli całą bieliznę, będącą własnością p. Arnolda Stelcera. Wartość skradzionej bielizny wynosi 1300 zł.

Teraźniejsi goście sklepowi

Do sklepu Dawida Findera w rynku podgórskim przyszły dwie nieznane mu kobiety i poczęły oglądać towary.

Gdy po chwili nic nie zakupiwszy wyszły, kupiec zauważył że skradły mu sztukę płótna dł. na 18 m. wartości 70 zł.

Nieuważna panna Kunegunda.

Nieuważna była p. Kunegunda Bochenkówna zam. przy ul. Bastowej 20, gdyż pozostawiła bez opieki wózek dziecinny w bramie domu, a sama gdzieś odeszła.

Skorzystał z tego jakiś złodziej i skradł jej z wózka torebkę damską z kwotą 50 zł.

Aresztowania.

W ręce policji wpadł 20-letni Izrael Kafler, zam. przy ul. Podgórskiej 11, za kradzież ubrania i kapy z łóżka wartości 150 zł. z mieszkania Naftalego Rubina przy pl. Wolnica 13.

Aresztowano nadto poszukiwanego listem gończym przez sąd w Król. Hucie za kradzież, 17-letniego Gersona Kleinmana.

Ponadto za szereg drobnych przestępstw przytrzymano 16 osób.

Dziecko porzucone w nocy.

Późną nocą nieznana kobieta porzuciła w zagłębieniu bramy domu przy ul. Grodzkiej l. 65, dziecko płci męskiej liczące około 2 miesiące.

Dziecko oddano do żłóbka, a za matką wdrożono poszukiwania.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol, Kraków, Na Gródku 7